

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polskie-wojsko/86675,Woldenberg-II-C-fenomen-obozu-dla-polskich-jeńców-wojennych.html>



Baraki Oflagu II C - prawdopodobnie w fazie budowy; zbiory Muzeum Woldenberczyków

ARTYKUŁ

Woldenberg II C - fenomen obozu dla polskich jeńców wojennych

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: TOMASZ GAŁWIACZEK 30.09.2021

Mało jest w wieku XX, tak bardzo wyjątkowym skalą popełnionych zbrodni – epizodów lub wydarzeń, które stawiają człowieka w jakimś niesamowitym

kontraście wobec zwyrodnienia i niczym nie usprawiedliwionego okrucieństwa.

Mówiąc językiem ewangelicznym można posłużyć się słowami św. Pawła z Listu do Rzymian, (5, 20) który powiada, iż

„tam gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska”.

Tak też obok niewyobrażalnych zbrodni i cierpień, jakie zadano ludzkości, w tym samym czasie jaśniały blaskiem heroiczne czyny ukazujące człowieczeństwo w jego chwale i nadzwyczajnej postaci.

Współcześnie żyli i funkcjonowali ludzie, którzy w niczym nie byli sobie podobni, niemal jakby pochodzili z dwóch odmiennych światów. Równolegle obok Jürgena Stroopa w poczuciu jakiejś niesamowitej ironii dziejów brutalnie przesłuchiowano Kazimierza Moczarskiego, obok oprawców z SS i Gestapo, żyli bracia Romoccy, obok prymitywnych niemieckich żandarmów oglądanych oczami okupacyjnej codzienności wyrastali pełni poświęcenia i romantyzmu młodzi żołnierze Szarych Szeregów „Rudy”, „Alek”, „Zośka” i wielu, wielu innych.

Wiek XX wydał Hitlera i Himmlera, ale wydał również o. Maksymiliana Kolbego, Karolinę Lanckorońską, rotmistrza Witolda Pileckiego. Obserwując życiorysy tych trojga ludzi, ich poświęcenie i ofiarność można powiedzieć, że człowiek nie jest tym kim, jest z urodzenia, ale tym, kim się „staje” – by się posłużyć myślą św. Jana Pawła II.

Tragedia Września

Tragedia, jaka spadła na Polskę w 1939 r., była dla społeczeństwa szokiem, a Wojsko Polskie, które w powszechnej świadomości urastało do synonimu odzyskanej niepodległości i odbudowy niepodległego bytu, objawiło się, mimo męstwa i ofiarności żołnierzy, jako nieprzygotowane do nowoczesnego pojmowania wojny – Blitzkriegu. W rezultacie najazdu agresywnych sąsiadów Polska nie tylko poniosła wielkie straty materialne, ale przede wszystkim ofiary w ludziach, czego najbardziej dobitnym świadectwem stały się miejsca jakże wymowne skalą popełnionych zbrodni: Auschwitz i Katyń.

Jednak pomimo poniesionych klęsk historia Polski i Polaków w drugiej wojnie światowej nie zawsze i nie wszędzie przedstawiała się dramatycznie, a choć klęska była niezmiernie bolesna i dotkliwa, to niemal natychmiast po niej ujawniły się inne talenty społeczeństwa, które mimo, iż w latach niewoli, po raz kolejny udowodniły zdolności i ducha narodu. Wymownym i jakże szczególnym tego świadectwem stał się obóz dla

polskich oficerów z Września Woldenberg II C – jedyny w swoim rodzaju fenomen.

Offizierslager für kriegsgefangene Offiziere

Obóz dla polskich oficerów Woldenberg II C został utworzony w drugiej połowie 1941 r., jako jeden z kilku na obszarze pogranicza historycznych krain Pomorza i Ziemi Lubuskiej m.in. Arnsvalde (Choszczna) i Gross Born (Bornego Sulinowa). W obozie osadzono polskich oficerów wziętych do niewoli we wrześniu i październiku 1939 r., a także przeniesionych z obozu Braunschweig XI B, w 1942 r. Lübeck X C, a w 1944 r., również jeńców po upadku Powstania Warszawskiego.

W ciągu pięciu lat funkcjonowania obozu przebywało w nim ponad 6700 polskich oficerów i podchorążych (z tego 700 szeregowych). Zajmował powierzchnię 25 ha i został zbudowany przez polskich żołnierzy w odległości około jednego kilometra w kierunku na południowy zachód od dzisiejszej miejscowości Dobiegniew.



**Zrekonstruowane prycze
obozowe Oflagu II C Woldenberg,
2008 r. Fot. Wikimedia
Commons/Izydorzak - Praca
własna (domena publiczna)**

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech wyróżniających Woldenberg od innych tego typu miejsc odosobnienia był jego szczególny charakter. Zwracał na to uwagę ówczesny kpt. dypl. Józef Kuropieska, który w swoich wspomnieniach pisał, iż

„w 1940 r. dotarło do większości z nas, że przesiedzimy tutaj, co najmniej kilka lat”.

Paradoksalnie (jak to w życiu bywa) niedola połączyła tu ludzi reprezentujących wszystkie grupy społeczne, zawody, przekonania, poglądy społeczne, polityczne i ekonomiczne. W obozie tym przebywali zarówno reprezentanci przedwojennego obozu władzy (m.in. były premier Kazimierz Świtalski), jak i antagoniści tychże w osobach endeków oraz komunistów z KPP. Podobnie skład społeczny był szeroko reprezentowany: więźniami pospołu byli potomkowie wielkich rodów arystokratycznych noszący historyczne nazwiska (Potocki, Sapieha), jak i pochodzący z ich majątków synowie małych chłopów.

Życie kulturalne i naukowe

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że Woldenberg stał się miejscem bogatego życia kulturalnego i naukowego. Działały w nim trzy teatry, w których m.in. grywał późniejszy znany aktor Kazimierz Rudzki, ukazywała się prasa obozowa, funkcjonowało kilka orkiestr, radio, kluby sportowe, liczne koła naukowe (m.in. Koło Metodologii Nauk, Lekarzy, Leśników, Farmaceutów, Rolników, Prawników, Socjologów, Spółdzielców, etc.), kluby dyskusyjne, koła zainteresowań, m.in. działały cztery instytuty językowe, Instytut Pedagogiczny oraz Studium Dokształcania Politechnicznego.

W rezultacie najazdu agresywnych sąsiadów Polska nie tylko poniosła wielkie straty materialne, ale przede wszystkim ofiary w ludziach, czego najbardziej dobitnym świadectwem stały się miejsca jakże wymowne skalą popełnionych zbrodni: Auschwitz i Katyń.

Wszystkie one stały się podstawą utworzenia „Uniwersytetu Woldenberskiego”, którego dyplomy były honorowane i uznawane po zakończeniu wojny. Uniwersytet dysponował bogatą biblioteką i składał się, aż z 27 katedr, na których wykładało 80 uczonych posiadających stopnie naukowe oraz uprawnienia nauczycieli akademickich. Jednym z najbardziej znanych, był prof. Kazimierz Michałowski, wybitny egiptolog, a właściwie twórca polskiej szkoły badań i prowadzonych prac wykopaliskowych na Bliskim Wschodzie. Do jego uczniów, barwnie opisujących w wydanych po wojnie wspomnieniach naukę hieroglifów na zajęciach z egiptologii u prof. Michałowskiego, należał m.in. ppor. rez. kaw. Eustachy Sapieha, autor znakomitej relacji wspomnieniowej pt. *Tak było... Niedemokratyczne wspomnienia Eustachego Sapiehy*. W trakcie

funkcjonowania tej uczelni kształciło się na niej około 1500 studentów.

Pomimo twardego, obozowego życia, kwitło bogate życie artystyczne, naukowe i zawodowe, przygotowujące zainteresowanych do życia cywilnego po zakończeniu wojny, m.in. organizowano kursy administracji państwowej, budowlane, murarskie, pszczelarskie, itp. Liczne były zajęcia z nauki języków obcych: oprócz wszystkich języków europejskich, kształcono kursantów także w językach egzotycznych, m.in. arabskiego, chińskiego i japońskiego. Nie było dziedziny, która nie znalazłaby się w sferze zainteresowań oficerów-więźniów Woldenbergu. Szczególnym wyrazem zainteresowań i potrzeb fizycznych i duchowych stała olimpiada obozowa, którą zorganizowano na przełomie lipca i sierpnia 1944 r. W jej Komitecie Organizacyjnym zasiedli znani polscy olimpijczycy: lekkoatleta Wojciech Trojanowski oraz lekkoatleta i hokeista Witalis Ludwiczak. Olimpiadę rozegrano w sześciu konkurencjach: boksie, lekkoatletyce, piłce nożnej, piłce siatkowej, piłce ręcznej, koszykówce. Poza głównymi konkursami rozegrano także turniej szachowy.



Plansza wystawy IPN
„Woldenberg - jenieckie losy
oficerów Września”, 2010 r.



Plansza wystawy IPN
„Woldenberg - jenieckie losy
oficerów Września”, 2010 r.

Niezwykłym i stałym do pewnego momentu elementem życia obozowego w Woldenbergu stało się zbiorowe śpiewanie pieśni. Znalazło to potwierdzenie w publikowanych po wojnie pamiętnikach byłych więźniów. Szczególnym charakterem odznaczały się pieśni religijne. Gdy o wchodzie słońca na porannym apelu, oficerowie śpiewali *Kiedy ranne wstają zorze...* reakcja Niemców (zarówno wartowników, jak i osób cywilnych, do których słowa docierały) była zdumiewająca – wywoływała wśród nich płacz i wzruszenie. Dopiero kategoryczne zakazy niemieckiej komendy spowodowały, że ceremonii tej zaniechano, niemniej jeszcze po wojnie niemiecka ludność długo wspominała te niezwykle dowody patriotyzmu i pobożności.

W trakcie funkcjonowania obozu działała w nim organizacja konspiracyjna prowadząca stały nasłuch radiowy. Podjęto również kilkanaście prób ucieczki, w których uczestniczyło 34 oficerów, z tego szesnastu udało się zbiec. Niestety, kilku uczestników ucieczek poniosło śmierć.

25 stycznia 1945 r. wobec perspektywy wkroczenia do Woldenbergu zbliżającej się Armii Czerwonej obóz został podzielony na dwie kolumny jenieckie i ewakuowany. Część oficerów z grupy „Wschód” dotarła do Diedzic (Deetz), gdzie 30 stycznia odzyskała wolność. Druga grupa – „Zachód” – swoją gehennę zakończyła dopiero 9 marca, gdy jeńców podzielono i rozesłano do innych obozów jenieckich: Lubeki, Hamburga, Murnau. Ci ostatni, zostali uwolnieni dopiero przez wojska alianckie walczące na froncie zachodnim.

Obecnie liczba publikacji poświęconych historii obozu w Woldenbergu wynosi ponad 400 i obejmuje także liczne relacje świadków i wspomnienia więźniów. Bogato reprezentowana jest tu ikonografia (drzeworyty, znaczki pocztowe, portrety, fotografie , etc.).

Woldenberg stał się w polskiej tradycji historią niewątpliwie pełną dramatyzmu, ale również piękną, choć... nieco zapomnianą.

COFNIJ SIĘ